



NIE SAMYM CHLEBEM...

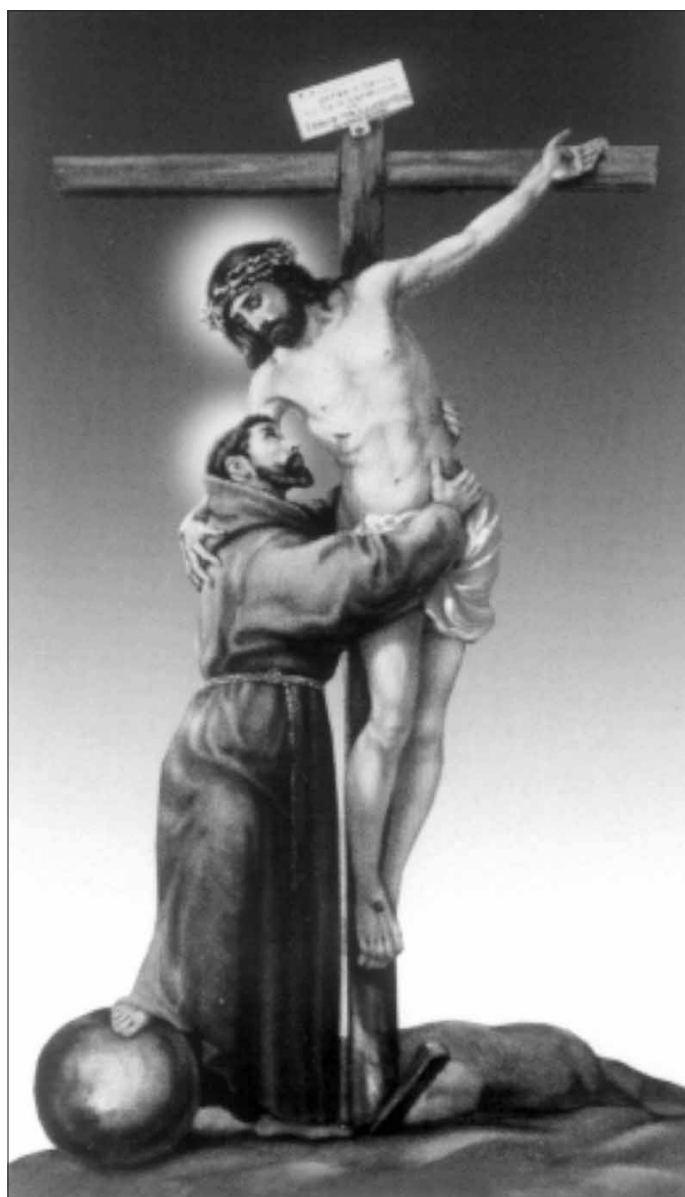


Biuletyn Parafii p.w. Stygmatów Świętego Franciszka z Asyżu, Kraków - Bronowice Wielkie
nr 37 ✝ Wielki Post ✝ 2007

O MEŃCE PAŃSKIEJ, ŚWIĘTYM FRANCISZKU I CZŁOWIEKU Z POCZĄTKU WIEKU

W hipermarkecie współczesnego świata, gdzie na półkach prezentuje się nie to, co prawdziwe, ale tylko to, co użyteczne, prawda wydaje się nie być już atrakcyjnym „towarem”. I tak zaczynają się poszukiwania takiej religii, która najbardziej człowiekowi odpowiada, a nie tej, która jest prawdziwą.

Bo może chrześcijaństwo nie jest takie doskonałe? Bo może wystarczy być dobrym człowiekiem, by dostać się do nieba? Bo może katolicy są za bardzo monotanni i zanadto skupieni na cierpiętnictwie bądź na wylewaniu własnych łez? Z pewnością w każdym z tych pytań ukryte jest ziarno prawdy. Bo chrześcijaństwo jest ciągle w drodze. Bo wystarczy być dobrym człowiekiem, by liczyć na to, że u kresu życia spotka się Jezusa. Bo czasem rzeczywiście jesteśmy monotanni. Ale nie w tym sęk. Zastanawia mnie coś innego. Dlaczego wolimy



iść boczną drogą poprzez gęsty las, zamiast w poszukiwaniu celu skupić się na znakach, które sam Bóg rozstawił? Jednym z takich znaków – i zarazem najbardziej wymownym – jest krzyż.

Nie ma krzyża bez Chrystusa. Nie ma Chrystusa bez krzyża. Gdybyśmy spróbowali – na miarę naszych wątpliwych możliwości – udowodnić, że chrześcijaństwo bez faktu krzyża ma prawo bytu, już na samym początku musielibyśmy skapitulować. Na narzędzie zbawienia Bóg wybrał sobie dwie belki. I na nich postanowił odkupić tego, którego własnoręcznie ulepił z prochu ziemi. Bóg zakochał się w człowieku, a krzyż jest wyrazem tej miłości. I choć czasem boli, choć czasem wydaje się za ciężki i przerażający nasze fizyczne możliwości – zawsze jest drogą prowadzącą do Boga.

W numerze m.in.:

- ✧ Program rekolekcji wielkopostnych
- ✧ Refleksje nad duszą

- ✧ „Rozmowy z Mikołajkiem” – *Przytul się do krzyża*
- ✧ Święty Kazimierz Królewicz
- ✧ Nie tylko zaśmiecona dusza

- ✧ Książka, którą warto przeczytać: *W bronowickiej skrzyni*
- ✧ Z życia parafii

Krzyż nie ma uchwytu. Trzeba nieść go na własnych plecach. Moglibyśmy dziś zgolić Jezusowi brodę, moglibyśmy ubrać Go w elegancki garnitur. Moglibyśmy założyć Mu wspaniałe buty, a włosy wymodelować żelazem. Ale za żadne skarby nie uda nam się przymocować do krzyża uchwytu, dzięki któremu Jezus niósł go będzie w dłoni, jak biznesmen aktówkę. To byłby paraliż teologii, paraliż bliskości Jezusa z krzyżem, a co za tym idzie paraliż w relacjach Boga z człowiekiem. Obraz Jezusa niosącego na swych barkach toporny krzyż ma zasadnicze znaczenie.

Zrozumiał to pokorny marzyciel. Rozkochany w świecie nie chciał z niego uciekać, by spotkać Tego, którego rozpoznał w Ewangelii, lecz zdjął z nóg poszarpane sandały i boso wbiegł na drogę krzyża. Po kilku latach spędzonych na gonitwie za Panią Biedą dotarł do miejsca, gdzie ubóstwo stykało się bezpośrednio z belką krzyża. I tak, jak w przeszłości pragnął Franciszek zostać wielkim rycerzem, tak po spotkaniu z krzyżem zapragnął stać się jego częścią. I stał się. Bóg obdarował go wielką łaską i odcisnął na jego ciele znaki swej Męki. Franciszek stał się pierwszym stygmatykiem w historii Kościoła.

Święty z Asyżu stał się człowiekiem, który zjednoczony doskonale z Chrystusem na sposób duchowy – zaczął upodabniać się do Niego na sposób fizyczny. Jego ręce broczyły krwią – jak ręce Jezusa. Jego nogi i bok podobnie. Franciszkowa droga do takiego zjednoczenia trwała kilka długich lat. Czy jest ona jednak aż tak bardzo zadziwiająca? Czy jest tak bardzo niezwykła? A może to my jesteśmy dziwni, kiedy rozchylamy usta z zadziwienia patrząc na freski przedstawiające poranionego stygmatami Franciszka? Może właśnie taka miłość, jaką darzył Franciszek umęczonego Jezusa, jest naturalną koleją rzeczy? Może tylko właśnie takie spotkanie z Umiłowanym zasługuje na miano miłości?

Rzeczywistość krzyża jest rzeczywistością fascynującą i budzącą obawy jednocześnie. Bo krzyż nie daje możliwości kompromisu. Bo krzyż, kiedy da się poznać, pochłania bez reszty. I nie chodzi tu o trwanie pod nim z twarzą ukrytą w dłoniach i z głową posypaną popiołem w geście pokuty. Sprawa dotyczy raczej tego, byśmy ten krzyż objęli i zrozumieli. Bo zrozumieć krzyż, to zrozumieć tajemnicę całego stwo-

żenia i wszelkiego sensu. Kiedy zrozumiemy, co tak naprawdę znaczy to krótkie słowo „krzyż”, nie będzie już dla nas tajemnic. Jezus stał się do nas podobny we wszystkim z wyjątkiem grzechu (Hbr 4, 15), a krzyż jest zwierciadłem, w którym to podobieństwo widać najdoskonalej.

Każdy kroczy własną drogą krzyżową. I gdybyśmy nawet w szaleństwie odrzucili chrześcijańską koncepcję zbawienia poprzez krzyż, nie zmieniłoby to faktu, że każdy człowiek ma w swoim życiu problemy i obciążenia, które niejednokrotnie go przerażają. One właśnie są odbłaskiem Chrystusa i Jego dwóch poprzecznie zbitych belek.

I nie chodzi tu wcale o cierpiętnictwo! Wręcz przeciwnie. Bo cóż przysłoby nam po trwaniu pod krzyżem, na którym wisi Bóg, skoro na tym krzyżu miałyby się wszystko zakończyć? Gdyby rzeczywiście krzyż był ostatnim etapem drogi Zbawiciela – biedny

byłby świat, bo krzyż jest drogą, a nie celem. Celem jest życie, a życie wypełnić się może tylko w Zmartwychwstaniu. I dlatego właśnie krzyż, choć czasem przeraża, powinien wskazywać na inną, wieczną i doskonałą rzeczywistość. Bo z perspektywy krzyża, świat widać inaczej. Tam problemy nie są już takie przyziemne i płytkie, jak nam się często wydaje. Z krzyża każdy upadek wygląda inaczej. Warto w tym miejscu sparafrazować

słowa Hansa Ursa von Balthasara: krzyż przemienił Chrystusa z reprezentanta Ojca na reprezentanta ludzkości. Podobnym reprezentantem pogubionej i obolałej ludzkości był również św. Franciszek. Na takim tle nie może dziwić fakt nazywana Franciszka „drugim Chrystusem”.

Franciszek doszedł w swoim życiu do pewnego ideału. I choć zmarł w stosunkowo młodym wieku i choć nie unosił się nad ziemią, i choć nie potrafił przebywać w kilku miejscach jednocześnie, to jednak stał się symbolem. Symbolem miłości doskonałej. Ukochał Chrystusa wiszącego na krzyżu z broczącymi krwią ranami. Chrystusa, który nie miał władzy nawet nad własnym ciałem. Chrystusa, który poddał się całkowicie człowiekowi.

Dlatego przywołujemy postać Franciszka na początku czasu Wielkiego Postu, czasu „dotknięcia” krzyża.

o. Mariusz Uniżycki OFM

REFLEKSJE NAD DUSZĄ

*Każda dusza urabiana jest przez wieki,
i chce czy nie chce, wieki tworzy*
Stanisław Brzozowski (1878–1911)

Dusza ludzka to „czynnik ożywiający ciało ludzkie, będący pierwszym źródłem ludzkiego poznania, racją tożsamości człowieka” (Enc. Katolicka, Tom 4, s. 378).

Od zarania wieków poszukiwano afirmacji istnienia nieśmiertelnej duszy człowieka. Zagadnienie to fascynowało filozofów, mędrców i poetów. Filozofowie greccy uważali, że dusza pochodziła z kosmosu i po śmierci do niego wracała. Homer określał ją mianem animatorki ludzkich uczuć, a Platon wyznawał jej nieśmiertelność uważając ciało za jej grób. Chrześcijaństwo uznawało duszę za dar Boga. Św. Augustyn, filozof i teolog, uważał duszę za substancję rządzącą ciałem. Nieśmiertelność jej głosił też Awicenna, arabski filozof i lekarz oraz francuski filozof Kartezjusz.

Kościół katolicki na Synodzie w Toledo (400 r.) ogłosił jako dogmat wiary nieśmiertelność duszy, pochodzącej od Boga w drodze oddzielnego aktu stworzenia.

To krótkie wprowadzenie ma na celu podkreślenie ważkości tego zagadnienia oraz postawienie pytania czy człowiek współczesny interesuje się swoją duszą.

A. Czechow pisze, że „powołaniem każdego człowieka jest działalność duchowa i ciągłe szukanie prawdy i sensu życia”.

Aleksander Świętochowski znany prozaik i publicysta stwierdza „ludzie powinni się mierzyć duszami, a nie kieszeniami” – należałoby to odnieść do teraźniejszości.

Człowiek wierzący bezsprzecznie czuje się „posiadaczem” duszy, ale często poprzestaje na samej świadomości posiadania, dba natomiast bardziej o swoje ciało i dopiero u schyłku życia przypomina sobie o jej istnieniu. Czasy w jakich żyjemy nie są łaskawe dla duszy. Kolorowe reklamy troszczą się o nasze ciało, kusząc posiadaniem dóbr doczesnych. Ścigamy się więc w gromadzeniu ich, zapominając o biednej duszy. Czy można więc nasze pokolenie nazwać pokoleniem „pięknoduchów”? Raczej nie.



Człowiek otrzymał wyjątkowy dar od Boga – życie wieczne, właśnie dzięki duszy nieśmiertelnej. Jest to dar niewymierny, ofiarowany z miłości Stwórcy, wynoszący człowieka na najwyższy szczebel ziemskiego bytowania. Nie powinniśmy więc odrzucać owego daru i odkładać troskę o niego na czas kresu ziemskiego pielgrzymowania. Przyjmując i uznając dar życia wiecznego musimy obrać właściwy styl ziemskiego bytowania, traktując go jako stopniowe wkraczanie na drogę w zaświaty.

Rozwijanie duchowości człowieka musi podążać zgodnie z przykazaniami Bożymi, kierując się miłością bliźniego, preferować uczciwość wobec siebie i innych, nauczyć się przebaczenia, wyrzucenia pychy z serca, pomagania potrzebującym i niegromadzenia jedynie dóbr materialnych. Należy być sprawiedliwym i otwartym na mądrość innych ludzi oraz często zaglądać w głąb swojej duszy szukając w niej afirmacji koniecznej dla duchowego rozwoju.

Często mówimy o człowieku bezwzględny dla bliznich, że jest bezduszny, a więc definiujemy, że człowiek bez duszy nie kieruje się dobrocią i sprawiedliwością, ale jedynie własnym dążeniem. Posiadanie duszy nobilituje i zobowiązuje człowieka do postępowania zgodnego z normami moralnymi i etycznymi. „Bездuszni” bylibyśmy bardzo ubodzy i skazani jedynie na krótkie ziemskie życie, często przynoszące jedynie cierpienia.

Ofiarowując nam nieśmiertelną duszę Bóg sprawił, że nie umieramy mimo kresu ziemskiej wędrówki. Wielu z nas bez tej wizji nie miałoby poczucia sensu bytowania na ziemi jedynie po to, by kiedyś przeminąć bezpowrotnie. Co prawda, przemijając możemy zostawić po sobie pamięć w dokonaniach, potomstwie, sercach bliskich osób, ale czym to jest w porównaniu z życiem nieskończonym w czasie i przestrzeni.

Nieuniknione

*A kiedy będzie mi sądzone
Wyrokiem Ananke
Przejdź na drugą stronę,
Zabiorę stąd woń fiołków,
Lawendy, mięty i wrzosu.
Zabiorę też śpiew ptaków
I koloryt nieba,
Przecież tam na szczęście
Niewiele mieć potrzeba.
W palcach mocno zacisnę
Nić babiego lata
Jako więź jedyną
Z życiem tego świata.*

(w „Czas przemijania” 2002)

Dlatego też należy postępować zgodnie z imperatywem boskich przykazań, tak by w chwili oswobodzenia z więzów doczesnych dusza mogła podążyć bez zbędnego balastu tam, gdzie czeka na nią wieczne życie.

Barbara Mikuszevska-Kamińska

Przytul się do krzyża...

– Mamo, o czym czytasz? – zapytał mnie któregoś wieczora Mikołaj.

– Książkę o tym, jak dzielnym i wspaniałym człowiekiem był nasz Ojciec Święty – odpowiedziałam czytana w „Świadectwo” kardynała Dziwisza.

– A czy ty pamiętasz jeszcze Jana Pawła II? – zapytałam, pomna tego, że pamięć kilkulatka wymazuje szybko fakty, osoby i zdarzenia z przeszłości. W końcu od dnia śmierci Papieża Polaka mija już drugi rok.

– Pewnie, że tak! – z dużą pewnością odparł Mikołaj.

– Pamiętam, jak w Rzymie siedział w fotelu i przytulał się do Krzyża – kontynuował tak przekonywająco, jak gdyby sądził, że mu nie dowierzam. – Przytulał się do Krzyża, widziałem w telewizorze, w nocy, był bardzo chory, a ty powiedziałaś wtedy, że jest już taki słaby, że nie może sam iść Drogą Krzyżową i dlatego siedzi w fotelu i tylko przytula się do Krzyża.

Rzeczywiście, pamiętam ten obraz Ojca Świętego w czasie ostatniego w jego życiu Wielkiego Piątku, kiedy uczestniczył w nocnej Drodze Krzyżowej siedząc, wtulając twarz w Krzyż trzymany w rękach.

Skupiony, rozmodlony, wtopiony w trzymany w dłoniach Krzyż wyglądał tak, jakby przytulił się do wiszącego na nim Chrystusa, wsłuchiwał się w coś, co dochodziło tylko do Jego uszu, pewnie już wiedział, że Jego Droga na ziemi dobiega końca.

– Jak myślisz synku, co On wtedy usłyszał, kiedy tak przystawił ucho do Krzyża Jezusowego? – zapytałam w nadziei, że sprawdzę, na ile sześćioletnie dziecko zapamiętało rozmowę sprzed dwóch lat, kiedy kończył się Wielki Post.

– Jakby krzyż umiał mówić, to pewnie by powiedział, że to wielka niesprawiedliwość, co zrobili Panu Jezusowi, że za Jego dobroć i wszystkie dobre uczynki, ukarali Go, jakby był przestępcą – odrzekł Mikołaj z oburzeniem.

– Ale, jak myślisz, co powiedział ten „mówiący krzyż” Ojcu Świętemu w tamtym dniu? – próbowałam dociec.

– Na pewno mu powiedział, żeby się już nie martwił, bo jego cierpienie się kończy i już niedługo będzie Ojciec Święty w niebie.

– Mamo! A te gwoździe w rękach Pana Jezusa to Go bolały? Bo przecież to bardzo boli, jak się człowiek ukłuje w palec, a co dopiero wbić sobie gwoźdź?! – nagle zaintrygowany zmienił temat Mikołaj.

– Bolały, bolały, synku. Bardzo Go bolały, szczególnie dlatego, że został ukarany nie za swoje winy, ponosił karę za niewinność. Ale tę karę ofiarował Panu Bogu za wszystkich grzesznych ludzi, na przykład za takich, co biją innych, kradną.



– I wiesz co, ja myślę, że jak byśmy przytulili się do Krzyża i nadstawili ucha, to usłyszeliśmy taki głos Pana Jezusa: Ofiarowałem za Was swoje święte ręce, dałem je przebić grubymi gwoźdźmi, żebyście zrozumieli, że ludzkie ręce poświęcone Bożą miłością mają służyć miłości.

Nie służą do bicia!

Nie są do wygrażania i pokazywania obraźliwych gestów!

Nie są po to, aby nimi sięgać po cudze!

Nie są po to, aby trzymać w nich broń i strzelać do innych!

Nie są do tego, aby robić nimi głupie żarty!

Nie wolno nimi pisać źle o innych!

Nie wolno nimi sięgać po papierosy, alkohol i inne niebezpieczne rzeczy!

Niekoniecznie powinny tracić czas na gry komputerowe!

– Ale mamo, to przecież wiem, że nie wolno robić tego wszystkiego. Ale grać na komputerze przez chwilę to chyba wolno?! – próbował potargować się odrobinę mój synek.

– I wiesz, ja myślę, że jakbym przytulił się do Krzyża i nadstawił ucha, to Pan Jezus powiedziałby pewnie: „pomóż Przemkowi” – stwierdził z dużą pewnością Mikołaj.

– Przemkowi? – tym razem mnie ogarnęło zdumienie.

– No Przemkowi, temu z klasy, którego nikt nie lubi, bo jest okropnie niegrzeczny i on jest chory na taką chorobę, no wiesz... taką, że biega, krzyczy, rzuca tornistrem po ścianach. I dlatego nikt nie chce się z nim bawić – wyjaśniał Mikołaj.

– Pewnie tak by powiedział. Każdemu z nas powiedziałby to, co powinniśmy usłyszeć. Jednemu, żeby się pogodził ze swoim bliskim, z którym dawno temu się pokłócił, drugiemu, żeby oddał to, co zabrał bez pozwolenia, jeszcze innemu, że ktoś potrzebuje jego pomocy, pieniędzy, może uśmiechu, może tylko dobrego słowa.

– Wiesz kochanie! To dobrze, że teraz w czasie Wielkiego Postu mamy czas, aby zastanowić się nad tym, czego oczekuje od nas cierpiący na krzyżu Pan Jezus.

Wystarczy tylko chwila modlitwy w ciszy, aby przytulić się sercem do Krzyża Jezusowego i słuchać, słuchać...

Wielki Post 2007

ŚWIĘTY KAZIMIERZ KRÓLEWICZ (1458–1484)

Dzień 4 marca to dzień św. Kazimierza Królewicza, patrona archidiecezji krakowskiej i białostockiej oraz diecezji drohiczyńskiej, łomżyńskiej i radoskiej.

W bieżącym roku dzień św. Kazimierza (523. rocznica jego śmierci) przypada w drugą niedzielę Wielkiego Postu. Z tego względu liturgiczny kult naszego Świętego przesunięto na poniedziałek, 5 marca.

Kazimierz, o którym mowa był synem króla polskiego, Kazimierza Jagiellończyka (1427–1492) i jego żony Elżbiety (1436–1505), córki Albrechta II, cesarza rzymskiego, która urodziła sześciu synów i siedem córek; Kazimierz jako trzecie z kolei dziecko był drugim synem. Urodził się na zamku wawelskim, 3 października 1458 r., a jego chrzest odbył się w niedzielę, po uroczystości Wszystkich Świętych.

Rodzice jego odznaczyli się gorliwym praktykowaniem wiary świętej. Od dziewiątego roku życia był przez kilka lat uczniem ks. Jana Długosza (1415–1480), kanonika krakowskiego, najwybitniejszego dziejopisarza swego wieku.

Już jako trzynastoletni chłopiec miał z woli rodziców objąć tron węgierski, do czego jednak nie doszło. Odznaczał się szczególną czystością ducha i miłosierdziem względem ubogich. Przy boku ojca brał czynny udział w życiu politycznym. Był gorliwym czcicielem Najświętszego Sakramentu i Najświętszej



Maryi Panny. Wiele czasu poświęcał praktykowaniu codziennej modlitwy.

Z początkiem 1483 r. zachorował poważnie na gruźlicę. Zawiadomiono o tym Króla, który przebywał w Wilnie. Ojciec wezwał go na leczenie do siebie. Pod koniec 1483 r. przewieziono Kazimierza do Grodna, gdzie dnia 4 marca 1484 r. zmarł w opinii świętości. Liczył wówczas 25 lat i 5 miesięcy życia. Zwłoki jego przewieziono do Wilna i pochowano w kościele katedralnym, w grobowcu królewskim, pod kaplicą Matki Bożej.

33 lata po śmierci Kazimierza, w 1517 r. rozpoczął się jego proces kanonizacyjny, a w 1602 r. papież Klemens VIII (1591–1605) zatwierdził jego kanonizację.

Centrum kultu św. Kazimierza Królewicza jest miasto Wil-

no. Także w Krakowie, w rodzinnym mieście naszego Świętego znajdują się ośrodki jego kultu religijnego: katedra wawelska i kościół franciszkanów (OFM) pw. św. Kazimierza, przy ul. Reformackiej 4, gdzie znajduje się też ołtarz boczny z jego obrazem, z ok. 1670 r., pędzla Daniela Schulza, nadwornego malarza królewskiego. Kościół ten posiada od 2001 r. godność SANKTUARIUM ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA KRÓLEWICZA, nadaną przez ks. kard. Franciszka Macharskiego.

Także kościół parafialny na Grzegórkach w Krakowie, zbudowany po II wojnie światowej (1948), posiada *patrocinium*, czyli patronat św. Kazimierza Królewicza.

o. Piotr Józef Grążawski OFM

NIE TYLKO ZAŚMIECONA DUSZA...

Na sąsiednich stronach parafialnego biuletynu znaleźć można sporo informacji dotyczących oczyszczenia i odtruwania naszej duszy. To obrazowe stwierdzenie jest często używaną, szczególnie w okresie Wielkiego Postu, metaforą i doskonale pasuje do duszpasterskiego słownika. Warto jednak przypomnieć, że śmiecenie i trucie traktowane dosłownie to ponury kawałek naszej polskiej i bronowickiej rzeczywistości. Zapominamy lub może nie wiemy, że trucie duszy i trucie naszego otoczenia to ten sam rodzaj błędzenia, oddalający nas od Boga.

„Człowiek – uczy Sobór Watykański II – może i powinien miłować rzeczy jako stworzone przez Boga. Otrzymuje je bowiem od Boga i widzi je niejako spływające z ręki Bożej – dlatego je szanuje. Dziękując za nie Bogu-Dobroczyńcy i używając stworzeń, i korzystając z nich w duchu ubóstwa oraz wolności, wprowadza siebie w prawdziwe posiadanie świata niby nic nie mając, a wszystko posiadając” (*Gaudium et spes*, 37).

„Wszyscy ludzie wierzący powinni sprawę stosunku do ochrony środowiska włączyć do swego rachunku sumienia i uświadomić sobie, że przez zaniechania w tej dziedzinie mogą spowodować na bliźnich ogrom szkód i cierpienia” – czytamy w dokumentach Synodu Archidiecezji Krakowskiej, który odbył się w latach 1972–1979.

Według raportów Komisji Europejskiej zanieczyszczenia powietrza wywołują przedwczesną śmierć blisko 30 tysięcy Polaków rocznie. Kraków należy do obszarów o najniższej jakości powietrza w Europie, gdzie – jak obliczają instytucje unijne – wysokie stężenie trujących substancji skraca życie mieszkańców o kilka lat.

Ostatni raport Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Krakowie dowodzi, że nie tylko pod Wawelem, ale i w większości powiatów Małopolski jakość powietrza pozostawia wiele do życzenia. WIOŚ zaklasyfikował całą zachodnią część regionu i powiaty grodzkie do tzw. strefy C. To oznacza, że poziom stężenia zanieczyszczeń w powietrzu przekracza na tym obszarze krajowe normy.

Odnutowywane przez stacje pomiarowe skażenia pochodzą w znacznym stopniu ze źródeł lokalnych – m.in.: niskiej jakości koks używanego do ogrzewania mieszkań oraz śmieci palonych w gospodarstwach domowych. Ten ostatni problem dotyczy głównie mniejszych miejscowości na obrzeżach takich aglomeracji jak Kraków.

Wraz z początkiem sezonu grzewczego niektórzy „oszczędni” właściciele domów ogrzewają mieszkania paląc w piecach śmieciami – butelkami, opakowaniami plastikowymi, kawałkami mebli, a nawet stary-

mi oponami. Inni robią to przez cały rok, oszczędzając w ten sposób na opłatach za wywożenie śmieci.

W świadomości i co gorsze w **sumieniu** wielu osób takie postępowanie to „czysty” zysk – pozbywając się odpadów i porządkując teren w zamian uzyskuje się ciepło. Nie jest to jednak zgodne z prawdą. Ci ludzie powoli, ale skutecznie i pewnie trują siebie, swoje rodziny i sąsiadów. Narażają ich na utratę zdrowia, a w dłuższej perspektywie i życia.

Spalanie odpadów w domowych piecach odbywa się w niskich temperaturach (200–500°C), z czym wiąże się zwiększona emisja zanieczyszczeń do atmosfery i gleby. Poza tym kominy domów są niskim źródłem emisji i w tej sytuacji uniemożliwione zostaje wyniesienie zanieczyszczeń na duże odległości i rozproszenie ich przez wiatr. Największą dawkę zanieczyszczeń przyjmujemy w domu, gdzie spędzamy większość czasu w ciągu doby.

W procesie spalania śmieci, w szczególności tworzyw sztucznych, emitowane są toksyczne substancje: furany, tlenki węgla, tlenki azotu, pył, metale ciężkie (kadm, rtęć, kobalt, nikiel, selen, ołów), chlorowodór, cyjanowodór, formaldehyd, styren i wiele innych organicznych i nieorganicznych związków chemicznych). Szczególnie groźne jest spalanie folii i opakowań z PCV, które wydzielają dioksyny. Takie związki opadają o kilkadziesiąt metrów od domu.

Dioksyny – to jedne z najsilniejszych trucizn, jakie zna ludzkość. Są one **10 000** razy bardziej trujące od **cyjanku potasu**, lecz ich działanie nie jest natychmiastowe; powoli ale skutecznie uszkadzają one narządy wewnętrzne: wątrobę, płuca, nerki, rdzeń kręgowy i korę mózgową, zwiększając także ryzyko wystąpienia nowotworów. Niecałe dwa miligramy dioksyn wystarczą, by zabić ważącego 80 kilogramów człowieka. Dioksyny kumulują się w łożysku matki i wpływają na pracę hormonów, co może doprowadzić do uszkodzenia płodu. Zaburzając funkcjonowanie hormonów i procesu rozwoju organizmu, doprowadzają do rozwoju komórek nowotworowych. Dioksyny działają alergicznie oraz obniżają odporność organizmów, co powoduje zwiększenie podatności na zakażenia wirusowe, bakteryjne i pasożyto-logiczne.

Jeśli, wreszcie, do najbardziej „oszczędnych” nie trafią argumenty dotyczące ochrony zdrowia i życia, to może podziała perspektywa kary. Zgodnie z ustawą o odpadach i kodeksem wykroczeń – zakazane jest spalanie śmieci (odpadów) w piecach i kotłowniach domowych, jak również na wolnym powietrzu. Za spalanie odpadów grozi kara grzywny do 5 tys. zł lub areszt do 30 dni.

Ale degradację środowiska powoduje nie tylko zła gospodarka czy brak urządzeń ochronnych. Degradacja środowiska to także m.in.: lekceważenie zasad właściwego stosowania nawozów sztucznych, mycie samochodu nad jeziorem, niszczenie zieleni, jazda samochodem czy motocyklem bez tłumika, trucie siebie i innych dymem tytoniowym lub zaśmiecanie otoczenia. Polskie miasta są otoczone łańcuchami dzikich wysypisk i śmietników. Wystarczy obejść lasy i łąki otaczające Bronowice Wielkie, aby wszędzie napotkać sterty śmieci. Ten widok wywołuje bezsilny gniew i żal. Nic nie usprawiedliwia tak ciężkiego przestępstwa przeciwko przyrodzie i bliźnim.

Trudno zrozumieć, dlaczego w tak oczywistej sprawie, jaką jest powolne zabijanie, skutki wszelkich akcji są tak marne. Sięga się przecież po argumenty rozumowe, apeluje się do uczuć i do sumienia czy wreszcie wkracza na teren wiary.

Przecież ci sami ludzie, którzy palą śmieci lub wywożą je do lasu, za chwilę klękają przy konfesjonale i przekazują innym znak pokoju, nie widząc szalonej rozbieżności między swoimi słowami i czynami.

Jak napisali kiedyś franciszkańscy klerycy, potrzebne jest nam Franciszkowe, „bezinteresowne” podejście do przyrody, które prowadzi do ochrony

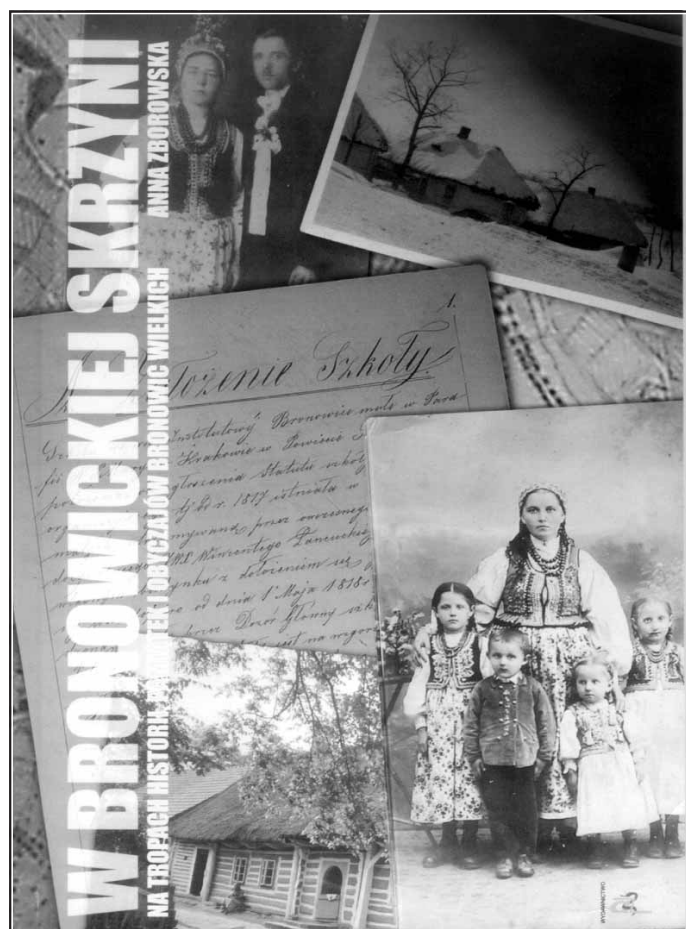
wszystkiego, co w niej piękne, godne kontemplacji. Jako sprawdzian naszej postawy i wrażliwości w tej dziedzinie mogą posłużyć sformułowane przez nich pytania:

- Czy korzystając z bogactw przyrody pamiętam, że są one dobrem wspólnym wszystkich ludzi i pokoleń, które przyjdą po nas?
- Czy problemu zagrożenia środowiska nie uważam za wymyślony przez „ochroniarzy” lub „siły pragnące zahamować rozwój gospodarczy”, zaś walkę o ochronę przyrody za przejaw maniactwa i nadwrażliwości?
- Czy nie jestem jednym z drobnych, ale skutecznych niszczycieli naszej ziemi przez niepotrzebny hałas, deptanie trawników, bez troski śmiecenie, łamanie gałęzi, rwanie ziół i kwiatów, płoszenie ptaków, męczenie zwierząt i inne niszczycielskie czyny?
- Czy nie zmuszam bliźnich (także rodziny, dzieci, kolegów) do wdychania dymu tytoniowego i oparów alkoholowych?

TK

Tekst został opracowany z wykorzystaniem następujących źródeł: Dziennik Polski z dnia 25 XI 2006: „Trują nas sąsiedzi”, tekst Agnieszki Grzeszkowiak ze strony internetowej: <http://trujajecieplo.chojnice.pl>, strona: www.zb.eco.pl.

KSIĄŻKA, KTÓRĄ WARTO PRZECZYTAĆ



Zborowska Anna: *W bronowickiej skrzyni. Na tropach historii, pamiątek i obyczajów Bronowic Wielkich*, Kraków, 2006, s. 160.

Nie sposób, mieszkając w Bronowicach Wielkich, nie wziąć do ręki książki Anny Zborowskiej.

Autorka zebrała i opracowała materiał historyczny regionu od założenia osady na Wróżnej Górze aż do czasów współczesnych. Dotarła do wielu ciekawych źródeł historycznych, ilustrując je licznymi fotografiami, rysunkami i reprodukcjami obrazów.

„W bronowickiej skrzyni” zawarła historię pokoleń mieszkających w Bronowicach Wielkich, przedstawiła szczegółowo ich tradycje, zwyczaje, sprawowane obrzędy i zmiany zachodzące wraz z upływem czasu.

Załączona w przypisach i na końcu książki bogata bibliografia pozwala zapoznać się szczegółowo z dokumentami i opracowaniami na temat Bronowic Wielkich.

Druk – sepia na kremowym papierze nawiązuje doskonale do tradycji starych druków i stanowi o estetyce wydawniczej.

Książka Anny Zaborowskiej powinna „zabłądzić pod strzechy” współczesnych mieszkańców Bronowic Wielkich i stać się cennym nabytkiem domowych księgozbiorów.

Oprac. B.M.K.



Z ŻYCIA PARAFII

REKOLEKCJE PARAFIALNE

25–28 MARCA 2007

*Nawracajcie się i wierzcie
w Ewangelię*

NIEDZIELA – 25.03.2007

- 7⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną
- 9⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną
- 10³⁰ – Msza św. z nauką dla dzieci
- 12⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną
- 17⁰⁰ – Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym
- 18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną

Po Mszy św. wieczornej nauka stanowa dla młodzieży uczącej się i pracującej

PONIEDZIAŁEK – 26.03.2007

- 7⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną
- 9⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną
- 10³⁰ – Droga Krzyżowa z nauką dla dzieci klas 0–III
- 11³⁰ – Droga Krzyżowa z nauką dla dzieci klas IV–VI i I gimnazjum
- 18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną

Po Mszy św. nauka stanowa dla kobiet

WTOREK – 27.03.2007

- 7⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną
- 9⁰⁰ – Msza św. z nauką dla chorych i udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych
- 10³⁰ – Adoracja Najświętszego Sakramentu z nauką dla dzieci klas 0–III
- 11³⁰ – Adoracja Najświętszego Sakramentu z nauką dla dzieci klas IV–VI i I gimnazjum
- 18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną

Po Mszy św. nauka stanowa dla mężczyzn

ŚRODA – 28.03.2007 (DZIEŃ SPOWIEDZI ŚWIĘTEJ)

- 7⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną
- 9⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną
- 10³⁰ – Spowiedź dla dzieci klas III – VI i I gimnazjum
- 11³⁰ – Msza św. dla dzieci klas 0 – VI i I gimnazjum
- 18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną i zakończenie rekolekcji

Okazja do spowiedzi świętej pół godziny przed Mszą św. oraz podczas Mszy św.

*Nauki rekolekcyjne wygłosi o. Bogdan Reczek
– franciszkanin z parafii pw.
Niepokalanego Poczęcia NMP Kraków-Azory.*

NABOŻEŃSTWA W OKRESIE WIELKIEGO POSTU

W Wielkim Poście uczestniczymy w nabożeństwach, które w sposób szczególny przybliżają nam mękę i śmierć naszego Zbawiciela:

Droga Krzyżowa to nabożeństwo polegające na rozważaniu męki Pańskiej przy XIV stacjach. Praktykuje się je głównie w piątki w czasie Wielkiego Postu. Droga Krzyżowa swymi początkami sięga pielgrzymek do Jerozolimy, gdzie upamiętniono stacje drogi Jezusa od pretorium na Kalwarię. Franciszkanie od XV wieku upowszechnili to nabożeństwo na zachodzie. W XVII w. papież Inocenty XI przypisał do Drogi Krzyżowej możliwość uzyskania odpustu zupełnego.

Gorzkie żale po raz pierwszy odprawiono w Warszawie w kościele św. Krzyża w 1707 r. W krótkim czasie rozprzeczniło się jednak w całym kraju.

Niedzielnymi popołudniami ludzie gromadzą się w kościołach, by przy wystawionym Najświętszym Sakramencie śpiewać hymny i pieśni pasyjne i rozważać mękę Pańską. Rozważania podzielono na trzy części. W Wielkim Poście jest sześć niedziel, więc w czasie Gorzkich Żali dwa razy rozważamy mękę i śmierć naszego Zbawiciela.

Prorok Joel wołał: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem przez post i płacz i lament. Rozdzierajcie jednak serca wasze a nie szaty” (Jl 2, 12–13). Niech Wielki Post będzie czasem odnowy naszych serc, otwarcia się na Bożą łaskę. Niech będzie to czas wytężonej pracy nad sobą i żarliwej modlitwy. Módlmy się Koronką do Miłosierdzia Bożego. Wielką moc ma ta modlitwa. Módlmy się gorąco dla nas o nawrócenie, dla świata o miłość i pokój. Zaufajmy Bożemu Miłosierdziu!

Droga Krzyżowa – dni powszednie, godz. 17³⁰.

Gorzkie żale – niedziele Wielkiego Postu, godz. 17⁰⁰.

Parafialna Droga Krzyżowa ulicami naszego osiedla – Niedziela Palmowa, godz. 18⁴⁵ (po Mszy św. wieczornej).

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00

Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00

W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00

Nabożeństwa okresowe: 17.30

Gorzkie żale: niedziele Wielkiego Postu, godz. 17.00

Spowiedź podczas każdej Mszy świętej

Odwiedziny chorych – I piątek miesiąca od godz. 9.00

Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30

Redakcja biuletynu: o. Remigiusz Balcerak (red. nac.), o. Jacek Biegajło, Barbara Mikuszewska-Kamińska, Małgorzata Palimąka, Tomasz Kisilewicz, Marcin Herzog (red. techn.)

Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 012 637 55 96, 012 626 46 40